

Konszachty z Diabłem

Wojciech Szyda
Fausteria. Opowieść antyhagiograficzna
Narodowe Centrum Kultury
Warszawa 2012

Diabeł nadchodzi zazwyczaj po cichu, nocą, siada przy lewym uchu i zaczyna swą godową pieśń, której człowiekowi trudno się oprzeć. Kokieteryjnie mruga zielonym okiem, trąca rogami, by potem stukać niecierpliwie kopytkiem w oczekiwaniu na ludzkie „tak”. A gdy człowiek go przepędza, rzuca w niego przedmiotami – okazuje się, że nie pozostaje nic innego, jak zawołać: „Zwierciadło, zwierciadło rozbite!”. Czy Wojciechowi Szydzie przyszło już celować przedmiotami w lustro? Bo nie ulega wątpliwości, że i on dał się skusić – zrównać się z Tomaszem Mannem to nie lada wyczyn; pytanie tylko, czy Diabeł Szydy posiadał moc nadawania geniuszu...

Adrian Leverkühn, bohater Doktora Faustusa, to samotny filozof, człowiek natchniony przez demona, kompozytor pochłonięty pragnieniem odebrania ludzkości dzieła Beethovena; u Szydy żądny władzy nad światem uczony przybiera postać Fausterii Blachnickiej – niedoszłej teolożki, artystki, przedstawicielki młodego pokolenia, pochłoniętej „kopulacją” z „mroczną potęgą” wiecznej nastolatki. Szyda, idąc tropem Tomasza Manna, pchnął bohaterkę powieści w ramiona Diabła, który raz staje się nieomal namacalną „obecnością”, niby zawieszoną pomiędzy jawą a snem, a posiadającą określoną postać, innym

razem Diabeł to symboliczne ucieleśnienie tego, co w człowieku barbarzyńskie, nieokreślone i krwiożercze. Takie ujęcie figury Szatana prowadzi wyłącznie do jego demonizacji; Wojciech Szyda nie wnosi tym samym niczego nowego do konstruktów Diabła, powielając jedynie jego obraz z fenomenalnych dzieł literatury światowej. Krytyczne podejście do kultury popularnej może iść w parze z akceptacją współczesnego dorobku z dziedziny socjologii, psychologii czy antropologii, które wyraźnie wskazują na potrzebę istnienia powiązań utrzymujących wspólnotę, jaką jest społeczeństwo – tym powiązaniem jest również figura Diabła. Oldschoolowe marudzenie Szydy nie polega zatem na odrzuceniu kultury masowej, ale na upartym twierdzeniu, że „stare” (= ambitne) powinno znaleźć „nowy” nośnik i ordo mundi będzie zachowany. Gdyby Wojciech Szyda wykroczył poza „uznawane” przez siebie wytwory cywilizacji, poza Wielką Sztukę, i spojrzął bez pogardy na przejawy „małej tradycji”, którymi w powieści są między innymi nadruki na porcelanie, dostrzegłby pewne mechanizmy rządzące społeczeństwem, pewne cechy budujące wspólnotę, które poprzez uproszczenia zlekceważył.

Odkąd człowiek porzucił stan natury, kultura stała się miejscem kumulującym doświadczenia minionych stuleci, miejscem przekraczania utartych schematów i produkowania nowych jakości. Tomasz Mann na kartach swej powieści do debaty dotyczącej sztuki zaprosił Nietzschego, Wagnera, Adorna i Schönberga, których poglądy dostrzec można w Fausterii. Nakreślona bez zadawania sobie zbytniego wysiłku, stereotypowa postać młodej gniewnej, fascynującej się satanizmem Fausty musi ulec kultowi dionizyjskiemu, nietzscheańskiemu immoralizmowi i niskim popędom, by jako exemplum upadku przestrzegać przed obraniem niewłaściwej drogi. Tęskniąca za tym, co wykracza poza ramy władzowej i obłudnej sztuki mieszczańskiej, uciekająca

przed powtarzalnością i ludowym kiczem artystka musi stać się samotną i niespełnioną kobietą. Szyda ulega obiegowej mądrości i wytartym już poglądom, jakoby cenę za genialność stanowiło nieszczęście, a o tym już gdzieś było...

Odrzucenie wartości humanizmu i wiara w koncepcję wielkich jednostek to u poznańskiego pisarza prosta droga do wejścia w konszachty z Diabłem, a co za tym idzie – stworzenia totalitaryzmów. Alternatywny, przerażająco nieludzki świat, który jawi się momentami w Fausterii, to świat, w którym nietzscheańskie „Gott ist tot” stało się argumentem dla stosowania przemocy wobec wierzących obywateli, jednak wskazanie koncepcji Übermenscha jako jednej z przyczyn powstania zbrodniczych systemów jest sporym nadużyciem. Podobnie rzecz się ma z obroną przez Faustę subwersywną strategią artystyczną, która u Szydy jest wsparciem idei stalinizmu, a w rzeczywistości stanowi niezastąpione narzędzie krytyki wewnątrzsystemowej. Mimo że sztuka wizualna jest w powieści tematem zajmującym najwięcej miejsca, to stanowi ona tło do zarysowania kondycji współczesnego człowieka – odwracającego się od Boga, a przez to zagubionego, osamotnionego i bezbronniego. I choć Szyda zdaje się dostrzegać przejawy nikczemności w tonie Kościoła katolickiego, to raczej uprawia coś w rodzaju gry z czytelnikiem – jego niepochlebne opinie dotyczące duchowieństwa są mało wiarygodne, bo stanowią zaledwie kalkę negatywnych sądów polskiego społeczeństwa, a po pisarzu tak mocno zaangażowanym w katolicyzm należy się spodziewać samodzielnie wypracowanego zdania. Szyda z wyczuwalną ironią przytakuje słowom krytyki wymierzonym w Kościół i pochwała poczynania bohaterki, by na końcu zgotować jej ziemskie piekło z nadzieją na odkupienie. W polskiej literaturze brakuje odważnego podjęcia tematyki religijnej i wydawać by się mogło, że Szyda stworzy przestrzeń do dyskusji, oddzieli splecione ze sobą wątki

tego, co polskie, i tego, co katolickie. Oczywiście nie można odmówić Kościołowi katolickiemu roli, jaką odegrał w historii i polityce Polski, ale Kościół dziś najwyraźniej stracił tempo, nie potrafi spojrzeć krytycznie na siebie i dokonać rozrachunków wewnętrznych, a sama jego rola nie zawsze była pozytywna, dlatego postawa Szydy, który dostrzega pokoleniowe przewartościowanie, dziwi tym bardziej, że próbuje wskrzesić parę dobrze kojarzących się zdarzeń i postaci, na których miałyby się opierać współczesna religia.

Powołana do życia na kartach powieści Fausteria, której imię nawiązuje do dzieł Goethego i Manna, to zaledwie cień stworzonych przez europejskich pisarzy postaci. Czym jest jej „zabawa” w satanizm, powtarzanie scen kuszenia Chrystusa na pustyni, oddawanie się mecenasowi-demonowi na biurku i wycinanie obrazu Faustyny Kowalskiej z kościelnych ram? Czy Szyda próbuje minimalizować rolę Szatana w chrześcijańskim systemie myślenia poprzez obśmianie działań jego „wyznawców”, czy ukazuje coraz gorszą kondycję religii w ogóle? Skłonna byłabym sądzić, że to drugie, bo nie posądzam Wojciecha Szydy o ignorowanie ważnego dla chrześcijaństwa bliskowschodniego modelu narracji o pierwotnej walce, na którym opiera się sukces tej religii. Błędem popełnionym przez chrześcijańskich hierarchów było natomiast wyrzucenie Zła poza obszar sacrum i przypisanie ciała plugawości, bo otwarło to nowe możliwości obcowania z Diabłem na co dzień. Pogaństwo, zdaje się, było w tej materii o wiele mądrzejsze, broniąc dostępu do boskości, a zauważone przez Szydę tendencje powrotu przedchrześcijańskiego systemu nie mogą się udać, gdy Eros został już napojony trucizną.

Leszek Kołakowski mówił o trzech operacjach diabelskich popełnionych na człowieku: kuszeniu, obsesji i opętaniu. Z pierwszym Diabeł +

przychodzi do wszystkich ludzi – przyszedł i do Szydy, proponując mu wpisanie się do literatury obok Tomasza Manna i Johanna W. Goethego. Z drugą operacją udaje się tylko do nielicznych – ale do Szydy zawitał. Jego obsesyjne wizje oczekujące perwersją to nie wizje Fausty, lecz samego autora, który zaspokaja namiętności fetyszysty w stadium poetyckim (skojarzenia: szafa – grób, odzież – rozczłonkowane ciało), przywołuje męski mit vagina dentata (usta jako „dolne” wargi), a obok tego z dezaprobatą podchodzi do rozwiązłości seksualnej. „Święta ze zgrozą odwraca się od rozpustnika: nie zdaje sobie sprawy, że jego grzeszne żądze i jej własna żarliwość to jedno”, jak mawiał Bataille. Trzecia operacja Diabłu nieczęsto się udaje...

Marta Senk

Popkultura i (u)wiedzenie

Dyskursy kultury popularnej w społeczeństwie współczesnym

redakcja naukowa Agnieszki Cybal-Michalskiej,
Pauliny Wierzby
Oficyna Wydawnicza IMPULS
Kraków 2012

Tożsamość w społeczeństwie współczesnym: pop-kulturowe [re]interpretacje

redakcja naukowa Agnieszki Gromkowskiej-Melosik,
Zbyszka Melosika
Oficyna Wydawnicza IMPULS
Kraków 2012

Dwa tomy rozpraw na temat kultury popularnej, przygotowane pod naukową redakcją poznańskich naukowców, to dublet nieprzypadkowy. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że jeszcze niedawno kultura popularna znajdowała się poza kręgiem zainteresowań badawczych ośrodków akademickich, potraktować je można jako znamienny wyraz zmian w tej sferze. A także przejaw cechującej refleksję naukową potrzeby porządkowania, wyjaśniania i osvajania nowych zjawisk, których istnienie stało się faktem. Choć jeszcze nie powstały u nas pracownie, które badałyby fenomen tylko jednego wybranego zjawiska popkultury (jak dzieje się na uniwersytetach amerykańskich, zajmujących się np. Lady Gagą czy Madonną), to przecież z pewnością kultura popularna stała się dziś jednym z ważnych obszarów zainteresowań polskich kulturoznawców, socjologów, etnologów, literaturoznawców,